DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stecherski, 5, rue de Touraine St-Germain, Paris.

Dnia 28 kwietnia 1849.

DZISIEJSZY OBOWIĄZEK DEMOKRACYI W OBEC REAKCYI POLSKIÉJ.

W ciągu kilkonastoletniego istnienia Towarzystwa Demokratycznego, może jeszcze nigdy przeciw niemu attaki nie były tak żywe.

Bezowocne w emigracyi, gdzie trudnoby sąd publiczny skrzywić, nieświadomych znaleść i choć na krótki czas ich omamić, attaki te wymierzone są w Galicyi — tam dziś stan oblężenia, tam dziś Demokracyi pisać i mówić nie wolno.

Wynoszą je od czasu do czasu broszury lub pisma peryodyczne pod cenzurą wychodzące, a zatém w niczém nie szkodzące Austryi, jéj popierające politykę, jéj systematu broniące.

Wymierzają je ludzie zszarzani w opinii, obdarci z honoru (1): lecz któż inny, spotwarzaćby się podjął?

Że tacy kłamią, spotwarzają, to nas zastanawiać nie może, i temu, znający choć w części ich przeszłość dziwić się nie będą; ale że znajdują między samymi Polakami patronów, którzy ich pisma rozszerzają, roznoszą, komentują, to przeszło oczekiwania nasze.

Czemu? bo przez pewien czas po rewolucyi 1848, widzieliśmy tych samych panów pokorę, co dziś tak gwałtownie przeciw nam wzburzeni; widzieliśmy ich proszących o przebaczenie, wyznających błędy, okazujących skruchę, złorzeczących przeszkodom, które im zasad Towarzystwa, kierunku, środków Towarzystwa prędzéj poznać nie dozwoliły. W owym czasie ludzi przeszłości, stronników, nie powiemy już przywilejów, bo ci panowie twierdzili, iż ich wyrzekli się od dawna, ale powiemy stronników pańszczyzny, trudno się było dopatrzyć — było to przed bombardowaniem Krakowa, przed sprawą Poznańską, wtedy, nie domyślali się jeszcze ci panowie, iż dla nich ostatecznéj przegranéj, nie chwila.

Odtąd i od bombardowania Lwowa, zmieniły się stosunki. Demokraci, jeżeli nie znaleźli śmierci na polach Poznańskich, na ulicach Krakowa lub Lwowa, jeżeli nie zdołali umknąć przed poszukiwaniem zbirów, wydawani są Moskwie, osadzani w więzieniach — czemużby ich przeto miała reakcya polska oszczędzać? Znamy też osoby, które nie chciały udzielić przytułku, instygowały przed władzami, odmawiały obywateli gotowych za emigrantem, za demokratą, dać osobistą i majątkową rękojmię; — znamy te osoby z przeszłości, nazwisk, nie od dzisiaj, nie w skutek świeżych doniesień. Bolejąc nad tą nikczemnością, tailiśmy ją; rozgłaszanie podobnych czynów, nigdy nie jest miłém; a zresztą, te obrzydliwe wyjątki aż nadto wynagradzało piękne, szlachetne postępowanie całego ogółu obywateli. Jeżeli o tych wyjątkowych naroślach zdrowe ciało szpecących, teraz wspominamy — to jedynie dla tego, iż są rzeczy których się zapominać nie godzi.

Lecz skądże te przeciw Towarzystwu reakcyjnéj gawiedzi attaki? Skąd! odpowiedzieć nie trudno.

Siedmnaście lat propagandy, oświeciły Kraj z naszemi zasadami, wskazały przyczyny upadku, środki ratunku, zużyły przywileje, potępiły exploatacyę człowieka, przysposobiły usamowolnienie jego osoby i pracy.

W téj teoryi już jedno młode pokolenie wychowane zostało, drugie dorastać zaczęło. I kiedy wypadki w Polsce 1846, a bardziéj jeszcze wypadki europejskie, roku zeszłego, te same zasady podniosły, uświęciły, w życie wprowadzić usiłowały. Polska z zadziwieniem reakcyi, okazała się do ich przyjęcia, już od dawna gotową.

Nie szło, nie mogło iść wtedy o koncesye, warunki, układy — ale o bezwzględne wymierzenie sprawiedliwości.

Nie szło o zamianę pańszczyzny na czynsz, o roztrząśnienie czy należy i komu za nią wynagrodzić — ale szło o natychmiastowe, dobrowolne, niecofnione postanowienie.

Demokracya przedstawiała właścicielom:

Albo pańszczyznę darujecie sami;

Albo chłopi ją zniosą;

Albo podaruje ją cesarz austryacki.

Rozpoczęto pierwsze; dla braku czasu, a w części z innych powodów, nie było ono dość powszechném, ogólném, publiczném, uroczystém, i dla tego nastąpiło trzecie. Stąd chłop otumaniony sądzi się być obowiązany rządowi; ku właścicielowi na jakiś czas zachował wstręt, dawną nieprzyjaźń, a w nie jednem miejscu, nienawiść. Właściciel stracił materyalnie, moralnéj ko-

(1) Nie liczymy do téj kategoryi samego J. B. Ostrowskiego i Zaleskiego Józefa, bo niestety! jest im podobnych i więcéj.

rzyści nie odniósł. To nie naszą jest winą — ale to pierwszym, naczelnym do nienawidzenia nas powodem.

A drugi? — powiemy i drugi.

Demokracya, mimo ośmnastoletni przedział, stanąwszy w Kraju, nie znalazła się w nim obcą, jak to przez długi czas głoszono, wystawiając nas za utopistów i cudzoziemskich, nienarodowych zasad rozsiewaczy. Ludzie ruchu znaleźli w niéj przewodnika; ludzie rozwagi, doradzcę; ludzie praktyki, pomoc. Demokracya była ogniskiem ówczasowych czynności, osłoną nie jednéj potępionéj przez opinię osoby, a mogła stać się węzłem i spojnią dwóch części mieszkańców nieprzyjaznych sobie. Było to naturalnym skutkiem naszéj pracy, i zaufania, wiary w wywieszone od lat siedmnastu godło nasze: Wolność, Równość, Braterstwo. Było to przewidywane przez massę emigracyi, spieszącéj przed wyjazdem do Polski zapisać się w szeregi nasze, chociaż wiadomém było, iż Demokracya nie stawała tam jako Towarzystwo, jako związek; ale rozdzielona na indywidua, których łączyła jedynie wspólność przekonań, gotowość do usług i do poświęceń pochopność. Możeż to być naszą winą, że w nas widział ogół Krajowców, starszych i doświadczeńszych braci?

Nieprzyjaciel zrozumiał to położenie i ocenił dalsze następstwa, skoro nie chciał zezwolić na przyobiecaną organizacyę w Poznańskiém, skoro zbombardował Kraków, Lwów, Rusinów rozburzył, a Demokratów, nie mogąc ich wytępić, wydalił. Nieprzyjaciel działał konsekwentnie, loicznie; jego spokojność truliśmy przez lat ośmnaście; nasze zasady, kojarzyły tyloliczne związki, przykład nasz poświęcenie mnożył, nasze słowa powoływały do czynu, rozbudzały do walki. Ale omylił się nieprzyjaciel, ograniczając dziś potęgę Demokracyi do szczupłéj nas liczby. Dziś Demokracya nie tyle za granicą, więcéj jest w Kraju, w każdym obwodzie, powiecie, wsi, mieście, wpośród sług jego, i w jego obozach. Nieprzyjaciel myląc się, obłąkał i reakcyę polską; ona bowiem chętnieby do dawnego stanu wróciła.

W jéj ślady, idą ludzie dobroduszni, lecz krótkowidzący, chcący Polski, skorzy do ofiar, ale zrażający się ich dotychczasową bezowocnością, i coraz nową a nieprzewidzianą przez nich przeszkodą; dla tych — damy słowo porady.

Od marca roku zeszłego, rewolucya przechodziła rozmaite koleje. W jedném miejscu zdawało się, iż idzie przedewszystkiém o wolność, w drugiém o niepodległość; tu była walka o jedność, zjednoczenie, ówdzie walka rass; tu rewolucya ograniczyła się do kwestyi politycznéj, ówdzie do socyalnéj, lub chociaż obejmowała polityczną i socyalną zarazem — nigdzie nie dobiegła kresu. Reakcya przeto, która wszędzie zdawała się być już pewną zwycięstwa, spostrzega teraz, iż tylko na zewnątrz wylanéj lawy jest panem, ale nie krateru, nie jego wnętrza, nie płomiejącego w nim ognia, który lada chwilę mocniéj niż dotąd wybuchnie. Potrafiż go wówczas pokonać? Nie uwierzy temu, chyba kto z domu nie wyjrzał, kto uszy zatkał, kto oczy zasłonił.

Reakcya, to sprzymierzeniec despotyzmu, to sojusznik nieprzyjacioł naszéj Ojczyzny.

W ogólnéj przeciw nim walce, i na nas kolej przyjść musi.

Kiedy i jaki w niéj udział wziąść powinniśmy, nie tu miejsce rozstrzygać — ale tu miejsce powiedzieć, że usiłowaniem dobrych Polaków powinno być, musi być, nie może być nic innego jak stać przeciw reakcyi, nie zaś z nią w spółce, na stronie wolności, nie zaś przeciw niéj, na stronie ludów o niepodległość walczących, nie przeciw nim, na stronie Demokracyi zatém, a szczerze, otwarcie,

Stać na stronie Demokracyi, jestto z nią współdziałać.

Reprezentantem Demokracyi Polskiéj za granicą, jest Towarzystwo Demokratyczne Polskie — dowodzą tego, same przeciw niemu attaki, choćby zakupione, choćby z innych nikczemnych pochodzące pobudek; — nie uderza się przeciw temu co nie ma życia, ni siły.

To stanowisko Towarzystwa nie jest przypadkowém. Zyskaliśmy je wytrwałością a pracą, czynnością a energią, bezinteresownością a poświęceniem, przekonaniem, i wiarą w prawdziwość zasad, w świętość celu — i dopóki tych przymiotów nie utracimy, nikt nas z tego stanowiska zepchnąć nie zdoła.

Czy obowiązki do tego stanowiska przywiązane spełniamy z korzyścią dla sprawy, czy wszystkim wymagalnościom czynimy zadość? — tę kwestyę gotowi jesteśmy zawsze i z każdym rozważyć, kto tylko gotów będzie dać radę i pomoc. Czy reakcya polska, służąca dotąd Moskwie, Austryi, Prusom, gotowa dać takową? Dotychczas pomoc i radę mieliśmy jedynie od niewielkiéj liczby wybranych, i od nich, one nas i nadal nie chybią.

Lecz nie dosyć na tém jeżeli rada ma być skuteczną a pomoc rzeczywistą; wówczas potrzeba nie indywiduów, ale całości; potrzeba iżby Demokraci nie stanowili rozmaitych obozów i kółek, ażeby żadna prowincya Polski nie odosobniała się, nie uważała się za odłączne interesa mającą. Zasady są jedne, cel i interes narodowy jeden, a zatém i związek, jeden być powinien.

Nie miało to miejsca w 1848 — a stąd brakowało środków, zasobów, kierunku, i brakować będzie ich zawsze, jeżeli nauka z przeszłości, ma się ograniczać do ludzi nie mających nic prócz dobréj woli i serca. To zdaje się warte zastanowienia; — co do nas, zapewnić możemy, że na tych ludziach serca i dobréj woli, oparci — pełnić będziemy naszą powinność.

WĘGRY.

Węgry, z którymi walka Austryi miała być tak krótką, a zwycięstwo nad nimi tak łatwe, odniosły dziś nie małą nad wojskami austryackiémi przewagę, i jeżeli będą umiały ze

zwycięstwa korzystać, jest wielkiém podobieństwem, iż armia ich znajdzie się w niedługim czasie pod murami Wiednia.

Lecz stanąć pod murami Wiednia, nie jest to jeszcze rozstrzygnąć losy sprawy węgierskiéj. Aby wygrana była zupełna, należy zerwać ostatecznie z domem austryackim, i pogodzić się ze Słowianami, których Węgrzy chcieli pognębić.

Układy z Austryą, chociażby zapewniały Węgrom ich prawa i wewnętrzną niepodległość, przyniosą zawsze w następstwie unieważnienie dotychczasowych zwycięstw. *Divide et impera* było zawsze Austryi godłem, nie zapomni o nim i nadal; bieglejsza w sztuce knowań dyplomatycznycb niż w sztuce wojowania, łatwo jéj będzie siejąc znowu nieporozumienia i zawiść, nowe niezgody między Madziarami a Słowianami wywołać, pierwszych przez drugich poskromić, złamać wiarę zaprzysiężoną i zniszczyć na sobie wymożone swobody.

Czas przeto korzystać z przeszłości i dotrwać na stanowisku, na jakiém Węgrów postawiła Opatrzność; czas domagać się zupełnéj niepodległości, nie zaś jedynie oddzielnéj konstytucyi dla Węgier, czas podać rękę Słowianom, aby i tę ostatnią podporę wydrzeć Habsburgom. Dotąd Węgrzy nie położyli téj kwestyi zrozumiale, jasno— teraz im stanowczo oświadczyć się należy.

Dzienniki francuzkie zaczynają wołać na nich o to samo, a między innémi *La Tribune des Peuples*, umieściła wyłącznie w tym względzie od swoich wydawców odezwę.

Przytaczamy z niéj zakończenie:

« Obywatele Węgier!

« W waszym ręku jest przyszłość świata; jeżeli umiecie zbierać owoce zwycięstwa, jakeście umieli zasłużyć na wawrzyny, wasz tryumf będzie tryumfem wolności europejskiéj. Niechże duch wolności, który was ożywia, uchroni was od wszelkich rozejmów i układów z odwiecznémi nieprzyjaciołmi sprawiedliwości i prawa.

« Patrzcie, Włochy stoją nad przepaścią, bo zaufały królom i książętom, którzy je tam zaprowadziły niedołężnością lub zdradą.

« Patrzcie, chorągiew francuzka powiewa we Włoszech obok chorągwi despotyzmu. Czyliżby ją ta zniewaga spotkała, gdyby rząd francuzki polityce wstecznéj ręki nie podał.

« Nie! Precz z układami!

« Naprzód! To hasło nie jest wam obce, nie raz je słyszeliście z ust waszego nieustraszonego naczelnika, bohaterskiego Koszuta.

« Naprzód! za was, za Słowian, za Niemców, za Włochów.

« Naprzód! Jeszcze krok jeden, a stara Europa poruszy się cała. Pamięta ona, że na ten wojenny okrzyk już wam odpowiedziała, kiedyście ją dawnémi czasy, w obronie chrześciaństwa na krucyatę wzywali.

« Naprzód! Wdzięczność ludów wam towarzyszy, a ich nadzieje wskazują wam drogę. »

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Bruxella, d. 17 *Kwietnia* 1849.

« Od ośmiu lat wychodzi w Lipsku pismo tygodniowe pod tytułem *Orient*, będące organem wyzwolenia tak religijnego jako i politycznego Izraelitów na całéj kuli ziemskiéj. W potrójnym swym charakterze historycznym, politycznym i naukowym, pozostawało ciągle wiernèm zasadzie demokratycznéj i broniło z zapałem powstanie krakowskie z 1846 r. Oto co w numerze jego z d. 7 b. m. i r. znajduję i wam w tłómaczeniu do właściwego użytku przesyłam: »

« Dzisiejszy Prezes Rady Administracyjnéj, były Emigrant Polski, Michałowski, ogłosił w marcu postanowienie skazujące każdego żyda zamieszkałego na wsi, w okręgu, na 500 złotych kary pieniężnéj, z powodu, że wedle dawnych rozporządzeń Prezesa Senatu Szyndlera, nie wolno było żydom wsie zamieszkiwać. Kupiec Izraelita Jutkowicz, osiadły w dobrach p. Potockiego, oświadczył stąd Prezesowi Michałowskiemu bolesne swe zadziwienie, przypominając mu, że dzisiejsza konstytucya austryacka żydów do równości praw politycznych z innymi obywatelami przypuszcza. *Dopóki nowe prawo*, odpowiedział mu prezes, *dawnego wyraźnie nie odwoła, trzymać się będę dawnego*! »

« Oto więc czém jest w rzeczywistości owa emancypacya żydów, na papierze im obiecana, a ten co ją w niwecz obraca, to Polak! — Ale, lubo to Polak tak postępuje, nie powinno jego postępowanie nadwerężać stosunków braterskich pomiędzy żydami a chrześcianami polskimi w Galicyi. Dobrze to wiedzą pierwsi, że mogą ufać braciom swym Polakom; wiedzą, że polscy na sejmie austryackim deputowani głosowali za emancypacyą żydów, jakoteż wiedzą, że prześladowca ich P. Michałowski, lubo się Polakiem urodził, jest raczéj sługą despotyzmu, jest reakcyonaryuszem. »

Wdzięczni jesteśmy korespondentowi naszemu za udzielenie nam dowodu zdrowego i braterskiego zdania naszych wyznania mojżeszowego braci. Z postępowania wielu z pomiędzy nich w czasie ostatnich wypadków w Krakowie i w Galicyi widzieliśmy, że sprawiedliwość oddadzą szczerości naszych zamiarów zwalenia ostatnich politycznych i socyalnych przegród, które nas od nich dotąd dzieliły. Podzielamy też ich oburzenie na czyn przeciwny zasadzie równości bez względu na religijne wyznanie, równości, która jest jednym z warunków wskrzeszenia Polski, i z tego to powodu wraz z nimi ogłaszamy niepolskim wszelki czyn dokonany w duchu reakcyi.

Od granic Polski d. 20 *kwietnia* 1849.

Ruch w okręgu krakowskim, o którym ci donosiłem poprzednio, skończył się już w okolicach Chrzanowa, ale są jeszcze oddziały w lasach krzeszowickich. W okolicach Chrzanowa, chłopi z początku, z wysłanego przeciw nim oddziału piechoty ubili pięciu żołnierzy, jednego porucznika, jednego żandarma, a trzech żołnierzy ranili; ale kiedy następnie oddział Szwoleżerów przeciw nim wyprawiono, musieli opuścić obóz leśny i rozbiedz się do domów. Dwudziestu kilku wszakże schwytano i zbiwszy okrutnie poprowadzono do Krakowa. Byli to po części młodzi rzemieślnicy, którzy przybyli zwiększyć chłopów szeregi. Wzburzenie między włościanami trwa ciągle wielkie, oświadczają zawsze iż się wziąść w rekruty nie dadzą; nie wiadomo wszakże czy opór ich może być skuteczny. Z obawy większego poruszenia, sprowadzono wojsko austryackie nawet z Kent i z Biały. Bądź co bądź, rekrutacya została w okręgu chybiona. W Krakowie zrekrutowano do 200 samych katolików, teraz zaczynają brać żydów z Kazimierza, i tych natychmiast posyłają do Ołomuńca.

Emigrantów śledzą i wywożą nieustannie. Z 14° na 15y b. m. wzięty został do więzienia Wincenty Mazurkiewicz jedynie

dlatego widać, że był członkiem Centr. T. D. P., bo jako rodem z Galicyi, za wiadomością i upoważnieniem rządu bawiący, Mazurkiewicz powinienby być wolnym od prześladowań. A jakby niedosyć na osadzeniu go w więzieniu, zaraz nazajutrz, 16° b. m. ostrzyżono mu głowę i pod mocną eskortą wywieziono do Teresienstadtu. Smutna to będzie wiadomość dla was. Sądźcie po tym wypadku, w jakiéj tu niespokojności wszyscy obywatele zostają, i o ile mogą być pewnymi jutra.

D. 18° zakończył życie prezes Rady miejskiéj i były prezes komitetu krakowskiego w 1848 roku Józef Krzyżanowski, powszechnie żałowany, jako dobry patryota.

Wejściem Moskali do Krakowa ciągle nas straszą; lecz, że wieści o tém często już były rozpuszczane, a niepokazały się prawdziwémi, przeto i dziś na rozsiewane o tém wejściu pogłoski, niewiele zważamy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Włochy. Uciążliwe warunki zawieszenia broni narzucone, przez Radeckiego w Nowarze i wymaganie ogromnych summ tytułem kosztów wojennych poniesionych przez Austryę, wywołały powszechne oburzenie w Piemoncie. Radecki usiłujący koniecznie zająć Alexandryę i żądając wypłaty nałożonéj kontrybucyi, grozi wypowiedzeniem zawieszenia broni. Rząd Turynu żąda interwencyi Francyi.

W Toskanii usiłowania reakcyi florenckiéj działającéj na rzecz Leopolda, doznają silnego oporu w Liwurno. Mówią, że tam ma się zebrać zgromadzenie konstytujące dla odbywania dalszych obrad przerwanych w Florencyi w skutku intryg reakcyi.

W Romanii sposobią się do oporu. Rząd tymczasowy wzywa wszystkich emigrantów włoskich aby się gromadzili na wolnéj ziemi dla walczenia za wolność całych Włoch. — Postanowiono rozdzielić pomiędzy ogołoconą ze sposobu do życia ludność, dobra należące dawniéj do duchowieństwa, za małą opłatą czynszu do rządu przez nowych posiadaczy.

Węgry. Gazety austryackie ogłaszają zwycięstwo odniesione przez armię cesarską pod Gran. Wiadomości te atoli są tak ogółowe, że nie zasługują na wiarę. Zdaje się owszem, że Austryacy czekając posiłków unikają walki. Radecki sprzeciwia się wysłaniu części swéj armii przeciwko Węgrom, a Rossyanie dotąd nie przekroczyli granicy. Podług doniesień *Gazety Wrocławskiéj*, 16° kwietnia słyszano w Peszcie huk armat trwający przez kilka godzin. Oddziały węgierskie jednocześnie w różnych miejscach zbliżyły się do obozu austryackiego rozłożonego pod Pesztem, a zatrudniwszy nieprzyjaciela udanym attakiem, Węgrzy przeprawiali się na drugą stronę Dunaju. Austryacy część obozu zwinąwszy gromadzą swe siły około Budy. — Ta sama gazeta donosi, że Sejm w Debreczynie uchwalił nowy zaciąg do wojska w ilości dwakroć sto tysięcy ludzi, że zapał powszechny całéj ludności węgierskiéj ożywia i dodaje sił walczącym w szeregach, że armia Bema zbliżyła się do Temeswar. Bema przyjmowano w Debreczynie jako oswobodziciela Siedmiogrodu. Koszut przedstawił go sejmowi, i po mowie Bema do zgromadzenia, ofiarował mu order z dyamentem wyjętym z korony dawnych królów węgierskich, a na miejscu dyamentu w koronie osadzono złotą blaszkę z napisem: Bem i datą odniesionych przez niego w Siedmiogrodzie zwycięstw. Spodziewano się powszechnie, że 19° kwietnia przyjdzie do stanowczéj walki nad brzegami Dunaju.

Polska — Jenerał Legeditsch w Krakowie a Hammerstein we Lwowie, domagali się od rad miejskich aby, pod pozorem, iż spokojności w tych dwóch miastach po wyjściu wojsk austryackich do Węgier utrzymać nie zdołają, podały żądanie o zawezwanie o pomoc Moskwy. Starania te wszakże i namowy skończyły się na niczem, i tak w Krakowie jak we Lwowie odpowiedziano, iż ręczyć mogą za utrzymanie spokojności i porządku.

W Prusach Zachodnich kilka już pism polskich dla ludu wychodzi. Prócz *Szkółki narodowéj*, i *toruńskiego* dziennika pod tytułem *Biedaczek*, zaczęto wydawać pismo: *Jan Świetlik z Domysłowic*. W Prusach zaś Wschodnich wychodzi w Szczytnie (Ortelsburg) *Mazurski Kurek, gazeta dla narodu Mazursko-polskiego.*

Na wniosek księdza Szafranka deputowanego ze Szląska, druga izba Berlińska postanowiła, iż protokuły sejmowe mają być tłumaczone na język polski i w liczbie 5,000 ex. rozdane między deputowanych polskich okręgów, celem rozesłania ich między polskich wyborców.

— Rusini w Galicyi są coraz bardziéj nieukontentowani z nadanéj przez cesarza konstytucyi, raz dla tego, że w pierwszéj izbie nie będą mieć swych reprezentantów, gdyż wszystka zamożniejsza szlachta nie popiera i nie popierała ich zamiarów oddzielenia się od Polski, a powtóre dla tego, że pisma jedynie za kaucyą można nadal wydawać. Z dwóch też pism dotąd wychodzących w ruskim języku, jedno ma zaprzestać wychodzić. Ostatnia ich nadzieja spoczywa w sejmach prowincyonalnych, dla tego też starają się osobném pismem, które témi dniami ma wyjść z druku, oświecić lud wiejski, aby przy nastąpić mających wyborach do sejmu ziemskiego, większy miał wzgląd na intelligencyę, a nie wybierał posłów z pośród siebie, gdyż tacy przy najlepszych chęciach, ani sobie ani Ojczyznie nie mogą dopomódz. (*Gaz. Pol.*).

Zagurski Julian, członek Tow. Dem. Pol. — były podoficer przed rewolucyą, w czasie rewolucyi podporucznik w 4_m pułku ułanów, rodem z Wilna, umarł w Paryżu d. 22 marca b. r. na zgniłą gorączkę. Licznie zgromadzeni spółtowarzysze wygnania i Francuzi drukarze, z którymi on niegdyś spólnie pracował, towarzyszyli zwłokom jego na cmentarz Montmartre, gdzie Ob. Janowski J. N. w języku francuzkim miał stosowną przemowę do obecnych.

Ostrzeżenie.

Gazeta Polska z d. 1 kwietnia b. r., zamieściła ostrzeżenie względem niejakiego *Witmann*, rodem z Łowicza: który, przez złe prowadzenie się, zmuszony opuścić Królestwo, przybył w Poznańskie i tam pod rozmaitémi nazwiskami i postaciami, jako hr. Bromierski w Wrocławiu, Danielecki w Krotoszynie i Sosnie, Mieczysław Daniel Rutowski pierwszy adjutant Wysockiego, jako członek Centralizacyi, jako inżynier przeznaczony do zdejmowania planów, i t. p., dopuścił się wielu oszustw; iż nareszcie wszędzie znany opuścił tę okolicę i podobno udał się ku Francyi. Ostrzeżenie to powtarzamy wraz z rysopisem tego młodzieńca, dla wiadomości czytelnikom naszym, aby miano baczne na takiego oko. Ma on lat dwadzieścia i kilka, niezarosły, wzrost dobry, barczysty, nos duży, twarz czerwona, włosy blond, — na nim paletot siwy bajowy, szalik niebieski, szpilka czerwona, czapka siwa niewysoka, trzy piękne koszule. Dość dobrze rysuje, dobrze tańczy, udaje że był w Londynie i Paryżu, po francuzku mało umie, po niemiecku prawie nic.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.